ᛊᚠᚷᚨ
ᚱᚨᛇᛞᚢᚾ ᛋᚨ ᛈᛟᚹᛁᛏᚨᚾᛁᚢᛗ ᚹᛁᛟᛊᚾᚨ
ᚹ ᛊᚹᛁᛗᛈᛁᛗ ᚹᛁᛈᛁᚾᚷᚹ

czyli

Saga
Rajdu na Powitanie Wiosny
W Świecie Wikingów

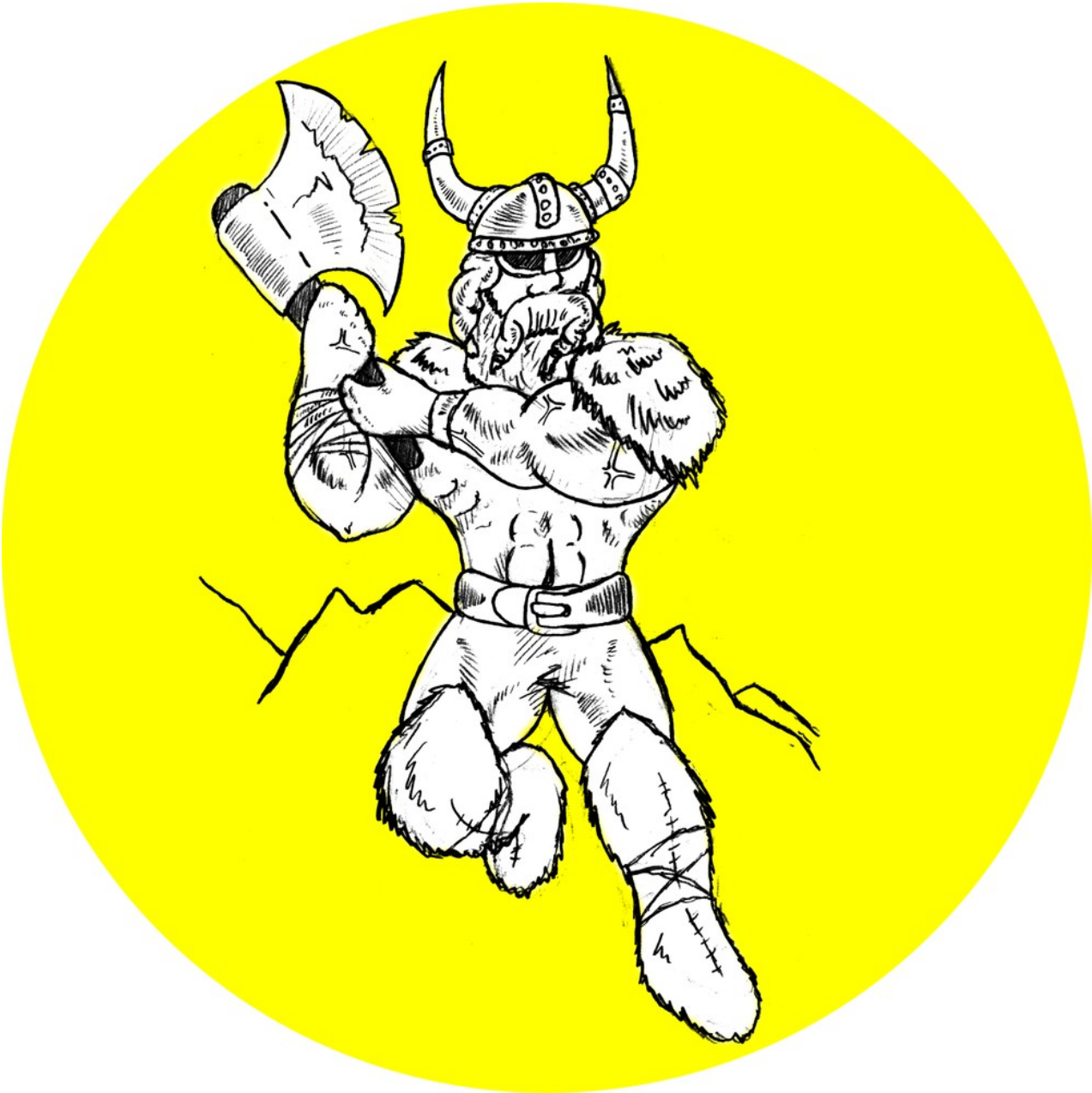

Relacja z XXIX Rajdu na Powitanie Wiosny
ze Studenckim Kołem Przewodników Górskich „Harnasie"
Motywem Wikinga odbytego
23-24 marca 2013
Beskid Mały

Drzeworyty i inskrypcje: Krzysztof Sokół
wiking okazjonalny, uczestnik rajdu

Krzysztof Sokół

Saga Rajdu na Powitanie Wiosny W Świecie Wikingów

Relacja z XXIX Rajdu na Powitanie Wiosny
ze Studenckim Kołem Przewodników Górskich „Harnasie"
Motywem Wikinga odbytego
23-24 marca 2013
Beskid Mały

Wydanie niezależne
Krzysztof Sokół

krzysztof.sokol@10g.pl
http://falco-site.cba.pl/

Wydanie I - Elektroniczne
Bytom 2013

© **Copyright by Krzysztof Sokół**
Zezwalam na rozpowszechnianie niniejszego dokumentu. Zabrania się publikowania dokumentu we fragmentach oraz modyfikowania go. Dokument jest udostępniany za darmo, zabrania się pobierania jakichkolwiek opłat za jego udostępnianie.

Zrozumienie niniejszej opowieści może być trudne dla osób, które nie uczestniczyły w rajdzie, a nawet uczestniczyły, lecz na innej trasie. Dlatego na końcu zamieściłem krótkie streszczenie tej historii. Nie ma w nim nic śmiesznego, żadnych śmichów-chichów, tylko suche fakty. Ale jeśli w jakimś momencie dojdziesz do wniosku, Drogi Czytelniku, że nie ogarniasz, to odsyłam na koniec.

Z tego miejsca chciałbym też podziękować
przewodnikom i organizatorom za wspaniały rajd.
Serio, dzięki. Było fajnie.

Poprawność polityczna

Autor z całą stanowczością zaznacza, że nie popiera, a tym bardziej nie zamierza propagować stosowania przemocy. Wielokrotnie padające w tekście stwierdzenie *„gwałcić i rabować”* i jemu podobne, padają tylko i wyłącznie jako zabawa stereotypem wikinga i tylko tak należy je interpretować. Dziękuję.

Życzę miłej lektury
Krzysiek Sokół

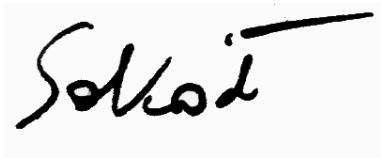

Gdy śniegiem przestaje nawalać, a zaczyna jedynie prószyć, a temperatura pnie się w górę, do ciepłych -10°C...

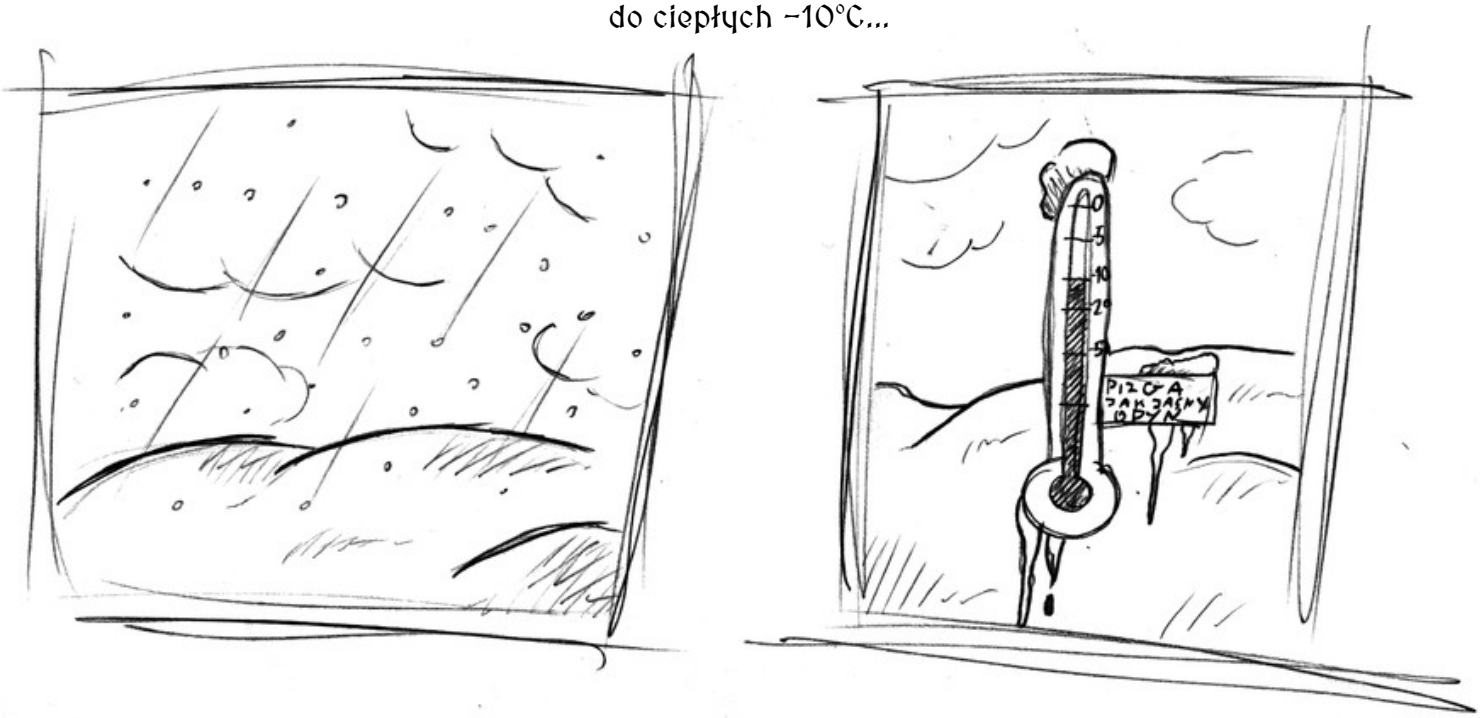

Wikingowie wychodzą ze swych domów i powiadają...

Typowa rodzina Wikingów. Jak powszechnie wiadomo, kobiety i dzieci wikingów były zbyt twarde by nie nosić brody.

Wtedy też wikingowie wyruszają na wyprawę. Głównie po to by gwałcić i rabować. Jak to wikingowie. Ale przy okazji chodzą też trochę po górach. Wyprawa ta zwie się

Rajdem na Powitanie Wiosny.

I my ruszyliśmy. Grupa ponad 20 śmiałków i śmiałek wypłynęła o świcie, 23 marca 2013 z portu Kätowicborg. Drakkar Kolei Śląskich miał nas przerzucić do portu Bielskheim-Biörk. Nastroje dopisywały. Każdy gotów był na przygodę.

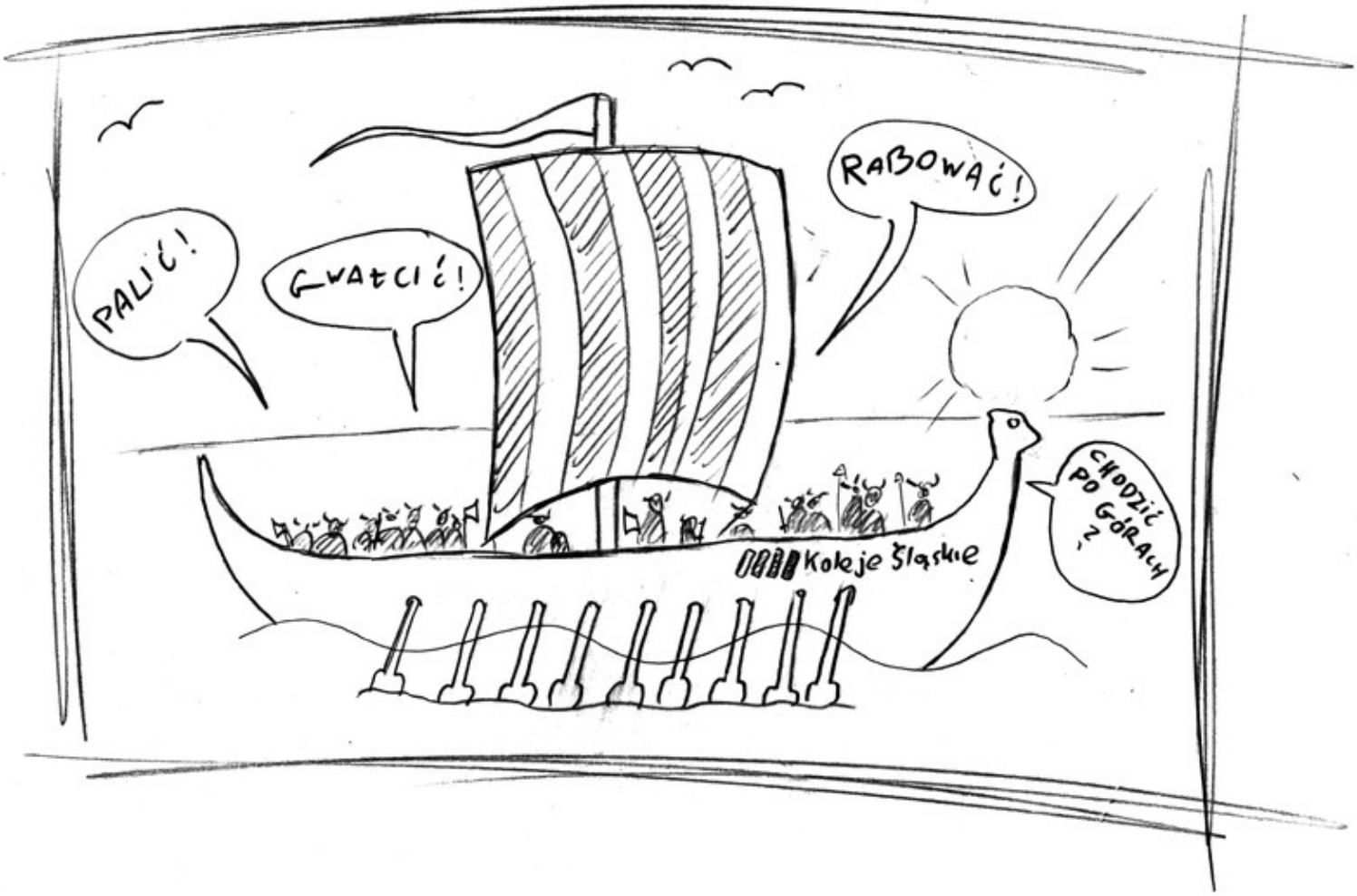

W Bielskheim-Biörk przesiedliśmy się na mniejszą jednostkę, którą mieliśmy dotrzeć do Żarnówkkdor. Podróż zaczynała być nieco nużąca...

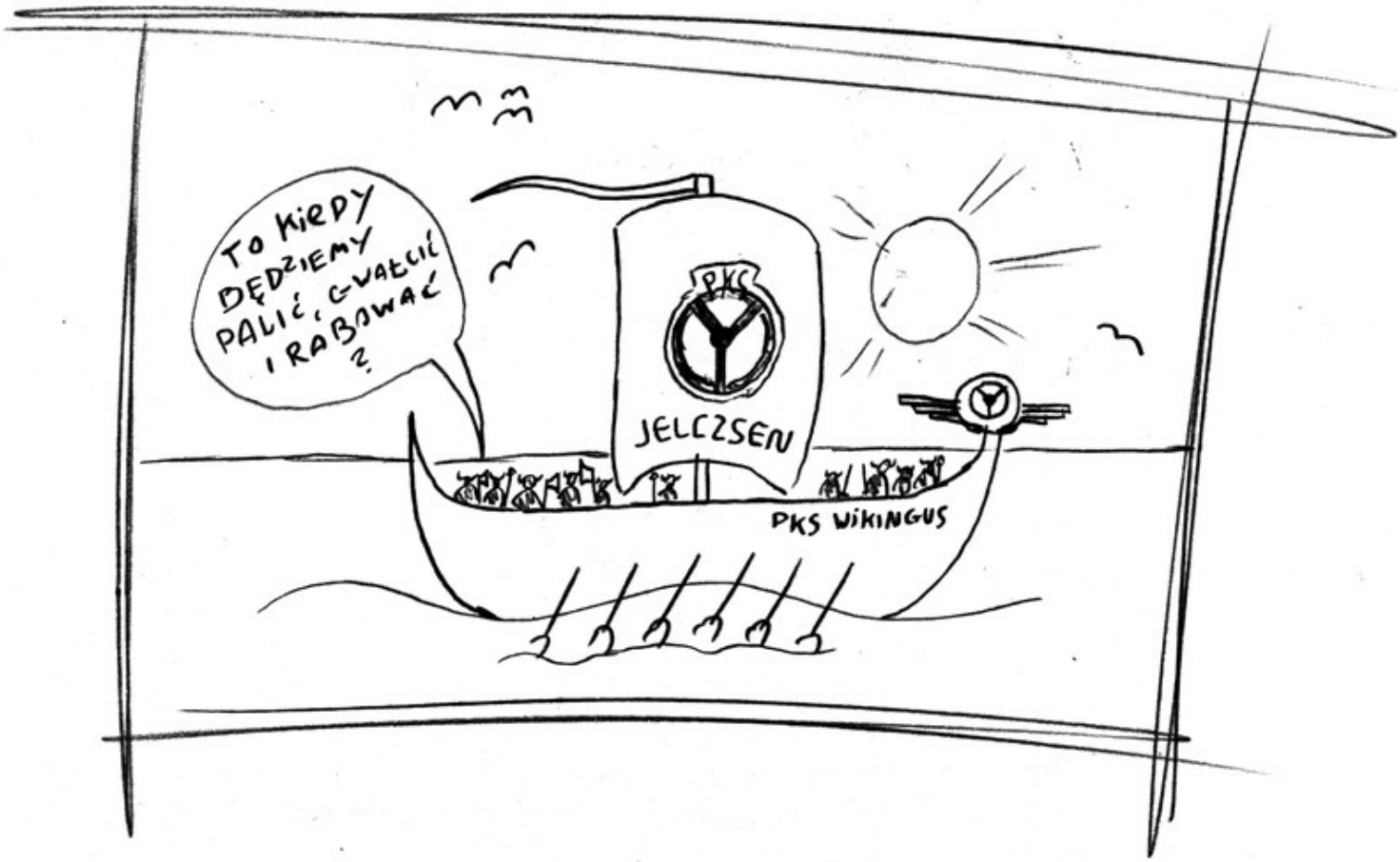

Tama na Rzece Söła w Żarnówkkdor i morskie potwory zmusiły nas do przesiadki na na naszą własną jednostkę, gdzie kto żyw chwycił za wiosła. A lekko nie było, bo czekało nas ponad 500 m przewyższenia. Ale teraz już samiśmy sobie sterem, żeglarzem, okrętem.

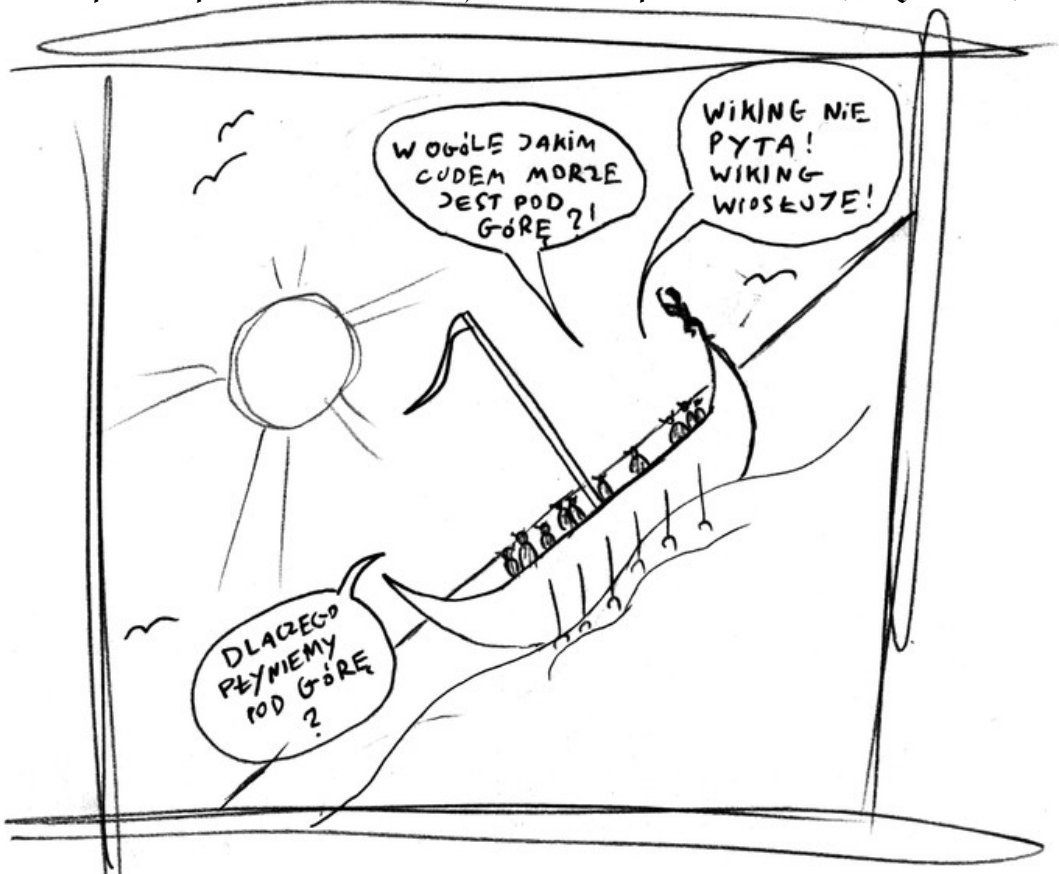

Długo tak wiosłowaliśmy, aż w końcu dotarliśmy do wyspy Hrobaczsland-Lakk. Tam napotkaliśmy monument, poświęcony zapewne jakiemuś nieznanemu wikingom Bogu...

By nie gniewać Niebios, zaniechaliśmy na razie gwałtów i rabunków. Biesiadować za to nie omieszkaliśmy. Musieliśmy nabrać sił na dalszą drogę.

Później było już łatwiej. Po prostym, a nawet z górki.

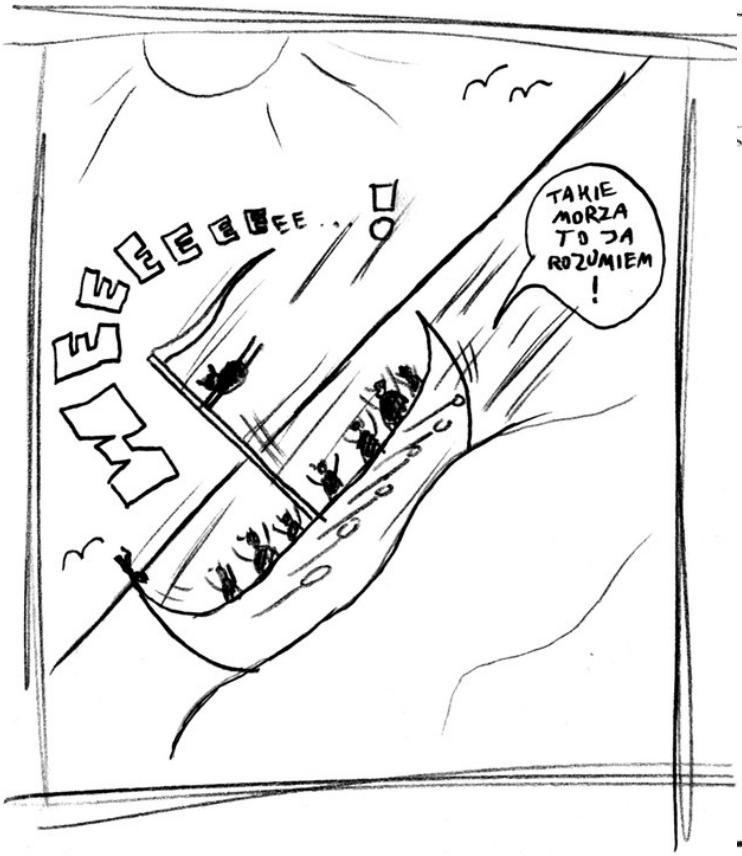

Po czasie dotarliśmy do cieśniny Przegibesklän. Znajdowała się tam Gawra, w której nikt nie wie co za zwierz szczerzy kły na poszukiwaczy przygód. Wikingom jednak żadne gawry nie straszne. Weszliśmy do środka, w paszczę bestii...

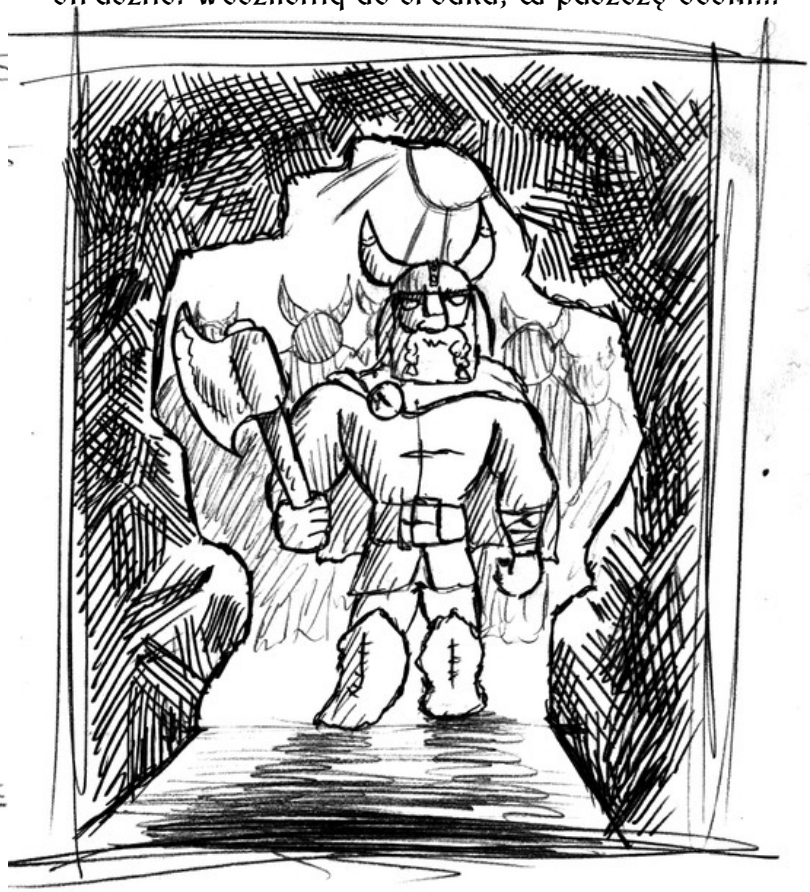

Wchodzimy, a tam...

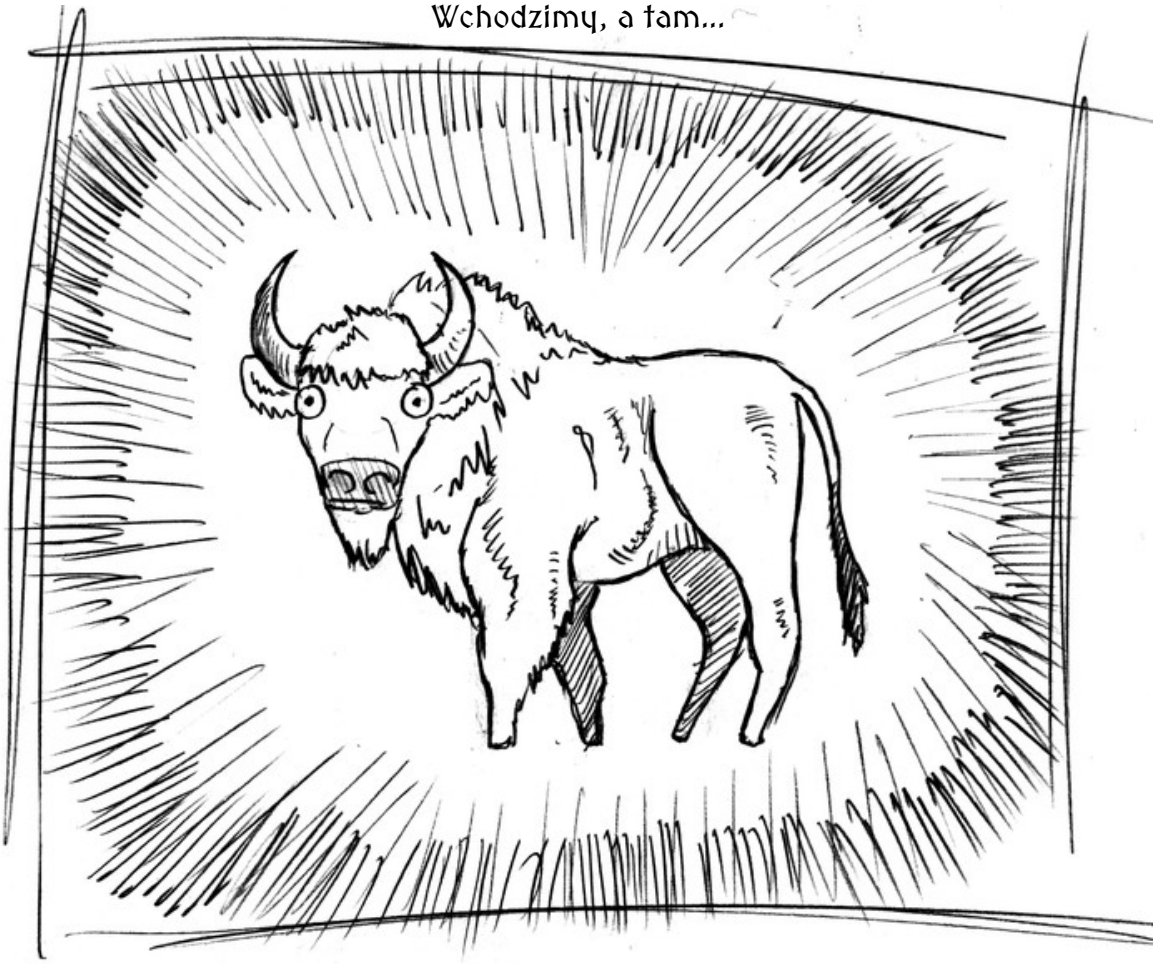

Żubr. A że żubry i wikingowie to rogacizna, to też wyśmienicie się ze zwierzem dogadywaliśmy. Zresztą który wiking nie lubi posiedzieć przy żubrze?

Za Przegibekskläm niemiła niespodzianka: znowu pod górę.

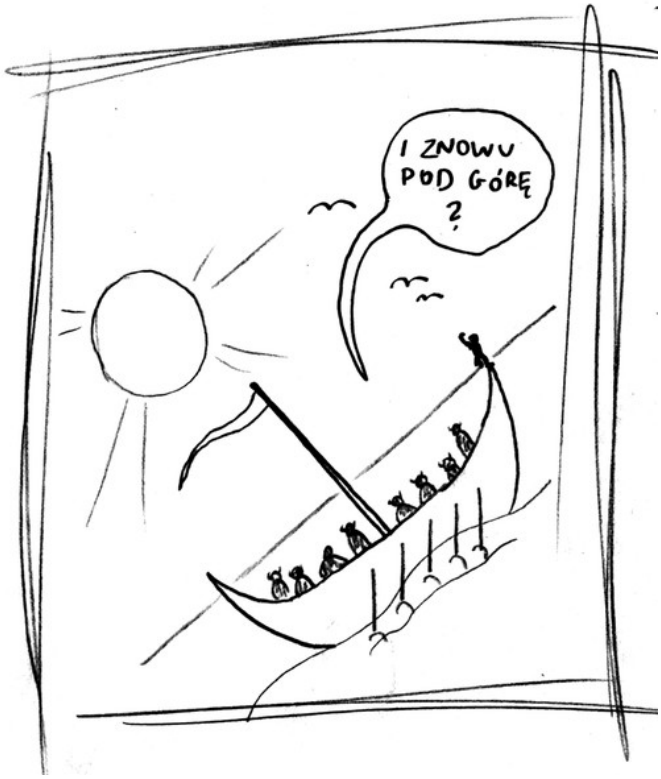

Po trudach i znoju dotarliśmy na wyspę zwaną Magurką Wilkowicką. No tą, to chyba nie wikingowie nazwali. Najważniejsze jednak jest to, że spotkaliśmy się na tej wyspie z pobratymcami, którzy z innych stron ruszyli na rajd. Złupili już oni Czupelsbörg i teraz ucztowali. Dołączyliśmy do nich.

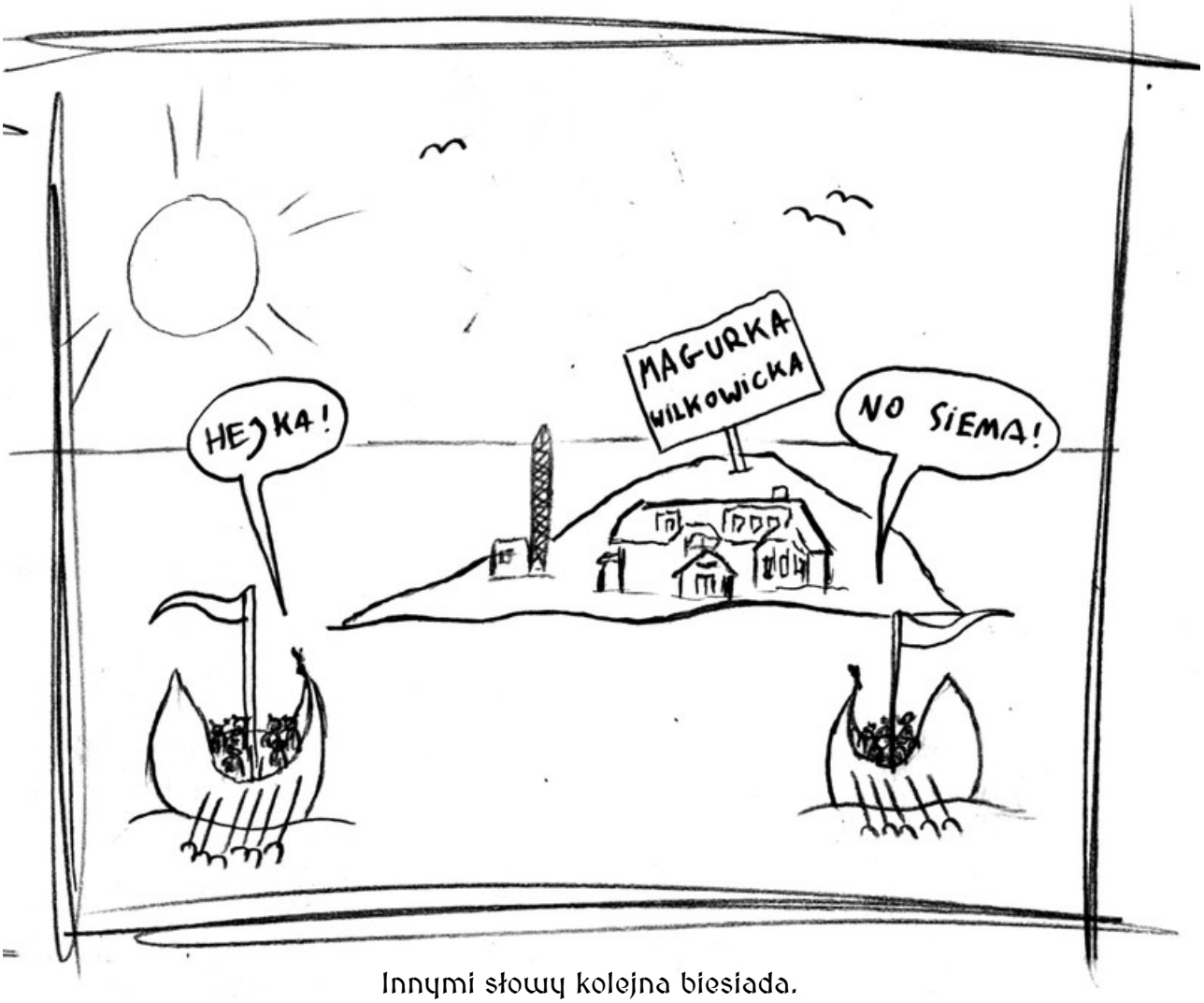

Innymi słowy kolejna biesiada.

Aby uzupełnić zapasy przed kolejną ucztą, na mecie rajdu, schodząc w kierunku Chaty pod Rogaczem, gdzie zebrać się mieli wszyscy wikingowie, którzy wyruszyli w tym roku na rajd, zawitaliśmy do portu przeładunkowego.

Nie wiem czemu początkowo nikt nie chciał nam otworzyć...

Ostatecznie jednak dobiliśmy targu z właścicielem tamtejszej tawerny i ruszyliśmy prosto do mety.

Na mecie na każdego czekał posiłek godny wikinga. Udziec z dzika z makaronem i serem.

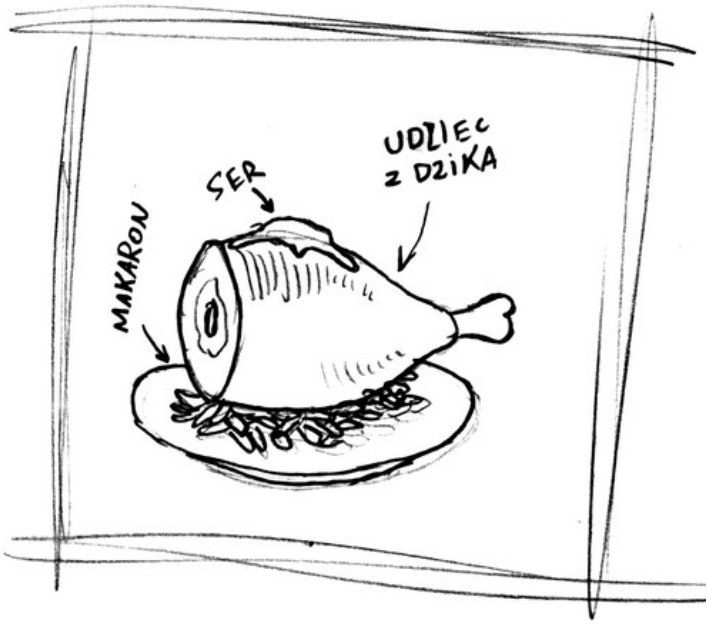

W sumie to trochę inaczej to wyglądało, bo udziec był zmielony, i chyba w ogóle nie był to udziec. Ale mięsiwo było tak czy inaczej zacne i nikt głodny od stołu nie odszedł.

Zjawił się również sam Rudobrody. Zgarnął nagrodę za najbardziej godne wikinga odzienie. I zasłużył sobie tym też na symboliczne pokolorowanie.

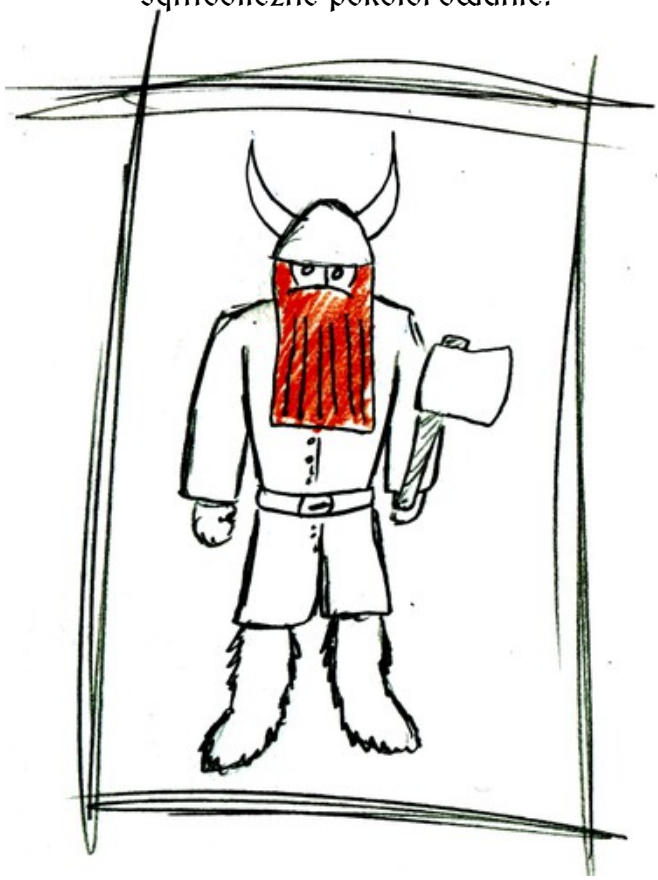

Konkursów było zresztą więcej, i każdy miał okazję jakiś łup zgarnąć.

Po części oficjalnej przyszła pora na wieczorną imprezę. Jak imprezują wikingowie?

Siedzą przy gitarze i śpiewają smutne piosenki SDMu oczywiście.

Były też szybsze kawałki.

**Na melodię refrenu „Morskich opowieści".*

Zabawa trwała do 4 nad ranem, kiedy to tradycyjnie zaintonowano „Blues o 4 nad ranem" SDMu, ale również pieśń „Gwałcić i rabować o 4 nad ranem".

Następnego dnia z rana, każdy wsiadł w swoją łódkę i zaczął wiosłować, płynąc w stronę wzeszłego słońca. Kolejni wikingowie odpływali w mniejszych lub większych grupach, mniej lub bardziej pokrętną drogą kierując się ku domowi.

Nawet najstarsi wikingowie nie wiedzą, gdzie przewodnicy ze Studenckiego Koła Przewodników Górskich „Harnasie" zabiorą nas za rok. Pewne jest, że wielu z nas, kolejny raz ruszy z nimi witać wiosnę. I gwałcić i rabować. I chodzić po górach. I jak zawsze, będzie fajnie. Ja już ostrzę topór.

Streszczenie

Przeczytaj w razie nieogarnięcia historii.

Rajd na Powitanie Wiosny jest cykliczną imprezą organizowaną przez Studenckie Koło Przewodników Górskich „Harnasie". Polega ona na tym, że za niewielką opłatą (w którą wliczona jest opieka przewodnicka, posiłek na mecie i nocleg, ubaw po pachy gratis) można się wybrać na pieszą (czasem również rowerową) wycieczkę w góry, słuchając opowieści przewodników, poznając nowych ludzi i świetnie się bawiąc. Takich rajdów (organizowanych nie tylko przez SKPG „Harnasie") jest więcej. Warto z tej możliwości skorzystać.

Tegoroczny rajd miał miejsce w Beskidzie Małym. Do wyboru były trzy trasy, startujące w różnych miejscach i podążające różnymi szlakami, ale ostatecznie spotykające się w jednym miejscu na mecie (w tym roku była to Chata pod Rogaczem).

Podróż mojej trasy zaczęła się w Katowicach, skąd pociągiem dostaliśmy się do Bielska-Białej. Tam przesiedliśmy się na PKS, którym dojechaliśmy do Żarnówki Małej, pod zaporę Porąbka na Sole. Od tego miejsca szliśmy pieszo na Hrobaczą Łąkę. Znajduje się tam schronisko, a na szczycie góry wzniesiono duży, metalowy krzyż.

Od Hrobaczej Łąki, przez Przełęcz U Panienki i Galiki przeszliśmy do Przełęczy Przegibek, gdzie znajdowała się knajpka nazwana „Gawrą", a w niej szeroki asortyment wszystkiego tego, czego spragniony jest zmęczony turysta.

Z Przełęczy Przegibek wspięliśmy się na Magurkę Wilkowicką, gdzie zlokalizowana jest wieża przekaźnikowa i schronisko. Stamtąd zeszliśmy już do Chaty pod Rogaczem, gdzie znajdowała się meta rajdu, po drodze zahaczając o sklep, w którym początkowo nikt nie otwierał, ale w końcu udało się zrobić zakupy.

Na mecie w Chacie pod Rogaczem był posiłek, konkursy (w tym konkurs na najlepsze przebranie wikinga) oraz granie i śpiewanie do późnych godzin nocnych, a raczej wczesnych godzin rannych.

Następnego dnia każdy na własną rękę, w mniejszych lub większych grupach wracał wybraną drogą na powrotny pociąg.

Koniec

Z wikińskim pozdrowieniem
Gwałcić i rabować

Krzysiek